

Kłopoty z poprzednim konkordatem

Autor tekstu: **Michał Horoszewicz**

W grudniu 1939 r. doszło do pierwszego nieporozumienia — może nawet konfliktu - między polskim rządem na uchodźstwie, osiadłym wówczas we francuskim Angers, a Stolicą Apostolską wobec naruszenia przez nią dyspozycji konkordatu z 1925 r. Papieskie rozwiązanie owej tak kłopotliwej sprawy chełmińskiej we wprowadzeniu do tomu III wielkiej serii *Actes et documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale* (Watykan 1965-1981; tu wykorzystano także t. I i XI) uznano za „jedną z najtrudniejszych i najbardziej kontrowersyjnych decyzji” Piusa XII.

Otóż gdańskiego biskupa Spletta jako mogącego kościelnie zarządzać diecezją chełmińsko-pelplińską, w niedopuszczalnym pośpiechu porzuconą przez jej ordynariusza bpa Okoniewskiego już w pierwszych dniach września, wysunięto w nocy ambasady niemieckiej przy Stolicy Apostolskiej do papieskiego sekretarza stanu kard. Maglioneo z 17 października: najwyraźniej gdańszczanin był wiarygodny dla Berlina. Kardynał uznał wówczas za niewłaściwe powierzanie niemieckim duchownym diecezji polskich — chodziło jeszcze o Poznań — Gniezno dla prałata Hartza z Piły-Schneidemuhl i Katowice dla kard. Bertrama z Wrocławia; zgodził się z tym papież. Możliwość powrotu kardynała-prymasa Hlonda i Okoniewskiego wykluczyły władze Trzeciej Rzeszy: obu uznano za wrogich niemieckości.

Ale 25 listopada nuncjusz w Berlinie Orsenigo w raporcie odmalował wyjątkowo trudne warunki diecezji Chełmno-Pelplin: brak biskupa, wikariusz generalny hospitalizowany, kapituła katedralna rozproszona; pozostał tylko kanonik prof. Sawicki będący „rzeczywistym i jedynym upoważnionym do zarządzania diecezją”; kler diecezjalny w ukryciu lub w więzieniu — spośród pięciuset duchownych zaledwie dwudziestu sprawowało swe czynności. Nuncjusz zaznaczył, że prosił biskupów z przyległych diecezji, zwłaszcza gdańskiej, o skierowanie do tak dotkniętej diecezji kilku ich duchownych dla zabezpieczenia podstawowych funkcji duszpasterskich. Jednakże, choć rozmawiał w Berlinie z przybyłym tam Splettem, w raporcie nie wymienił go jako ewentualnego kandydata na urząd administratora apostolskiego. Należy wyjaśnić, że administrator apostolski - wedle *Kodeksu prawa kanonicznego* z 1917 r. — z postanowienia papieża, dla ważnych i szczególnych przyczyn, sprawuje rządy w diecezji kanonicznie erygowanej: mianowicie „*ad nutum Sanctae Sedis*” (na polecenie czy „skinienie” Stolicy Apostolskiej) uchodziło wówczas za stałe, to znaczy bez wyraźnego określenia granicy czasowej - i przydawało te same prawa, obowiązki oraz honory co biskupowi rezydencjalnemu. Przypadek chełmiński to niemożność sprawowania przez ordynariusza rządów nad diecezją w wyniku jego wyjazdu i trwałej niemożności powrotu.

Wówczas 29.11.1939 r. Pius XII uznał za korzystne mianowanie biskupa gdańskiego „administratorem apostolskim *ad nutum S. Sedis*” diecezji chełmińskiej. Smutne i chyba znamienne, że wyjaśnienie stronie polskiej przyczyn tego posunięcia — określonego jako „krok tymczasowy w sytuacji skrajnej konieczności” — papież pozostawił jedynie jako „ewentualne”. Oznacza to, że rządu polskiego nie zamierzano nie tylko wstępnie konsultować, ale choćby stosownie powiadomić „po fakcie”. A przecież w Rzymie znajdowali się: polski ambasador przy Stolicy Apostolskiej Papce; Hlond — nie tylko prymas, ale i metropolita prowincji gnieźnieńsko-poznańskiej, obejmującej właśnie diecezję chełmińsko-pelplińską; wreszcie — co mogło ująć uwadze Kurii Rzymskiej — sam Okoniewski, nie odwołany przecież rządcą owej diecezji.

4 grudnia kard. Maglione zlecił nuncjuszowi w Berlinie Orsenigo wydanie dekretu z nominacją Spletta na administratora apostolskiego — i następnie poinformowanie o tym władz Trzeciej Rzeszy, wstępnie już konsultowanych. 7 grudnia Orsenigo powiadomił o dekrecie z datą 5.12.1939 r. i o nader życzliwym, dzień później, przyjęciu stosownej noty przez rząd.

Polska nieświadomość

Dopiero 15.12.1939 r. Maglione powiadomił Hlonda o sytuacji w diecezji chełmińskiej i o papieskim mianowaniu biskupa gdańskiego jej administratorem apostolskim. Powtórzył zapewnienia o „zarządzaniu prowizorycznym dla przypadku skrajnej konieczności”, wreszcie zlecał mu poinformowanie o tym Okoniewskiego z zaznaczeniem wyjątkowości posunięcia. Albo Hlond zaszokowany tą wiadomością nic nie uczynił, albo poczta rzymska kursowała opóźniająco — w tydzień później bowiem, 22 grudnia, Okoniewski skierował po prostu z Rzymu do papieża list przedstawiający sytuację w diecezji (zatem najwyraźniej miał jakieś z nią kontakty) i

przedłożył nazwiska sześciu kapłanów pelplińskich, w tym trzech prałatów i jednego kanonika, jako ewentualnych administratorów apostolskich.

Mimo wszystko do Hlonda skierowano list; mimo wszystko prymasowi Polski przekazano poinformowanie Okoniewskiego. Władz polskich natomiast nie powiadomiono w ogóle. Z jednej strony nie da się odrzucić mniemania, że papieństwo potraktowało polski rząd na uchodźstwie jako „ubogiego klienta”, choćby uwzględniając propolskie akcenty w pierwszej encyklice pacellańskiej *Summi pontificatus* z 20 października; z drugiej jednak strony nie można wykluczyć pewnego zażenowania Kurii Rzymskiej własnym jej czynem — i stąd mogła wywodzić się nieskwapliwość do nawiązania kłopotliwego kontaktu z polskim ambasadorem. Tak czy inaczej, 18 grudnia — ale na własną prośbę, nie zaś wezwany do Sekretariatu Stanu - Papée został przyjęty przez Maglione i złożył mu memorandum ambasady stwierdzające, że wedle wiadomości ostatnio nadeszłych z diecezji chełmińskiej w Polsce — co wskazuje, że wędrownka z owej diecezji pod niemiecką okupacją do Angers, a stamtąd do ambasady w Rzymie okazała się czasowo nieporównanie krótsza niż droga z Pałacu Apostolskiego do pobliskiej ambasady — „diecezja ta miałaby odtąd zależeć od Jego Ekscelencji Mons. Spletta, biskupa gdańskiego”. Wszakże „rozstrzygnięcie takie byłoby sprzeczne z art. IX Konkordatu między Stolicą Apostolską a Polską” (chodzi o stwierdzenie tam: „Żadna część Rzeczypospolitej Polskiej nie będzie zależała od biskupa, którego siedziba znajdowałaby się poza granicami Państwa Polskiego”). Zaznaczono wreszcie, że „podporządkowanie diecezji chełmińskiej biskupowi, którego siedziba znajduje się poza obszarem Państwa Polskiego, wywoła w całym narodzie polskim wrażenie jak najbardziej przykre i niepożądane”.

Maglione wyjaśnił, że było to podyktowane koniecznością nie do uniknięcia, ale sytuacja prawna diecezji pozostaje nienaruszona, a rozwiązanie jest tymczasowe: byłby mianowany prałat polski, gdyby dało się go znaleźć. O ile można przystać na trzy pierwsze elementy wypowiedzi kardynała, o tyle ostatni budzi wątpliwości: wydaje się, że nie nazbyt skwapliwie szukano stosownego duchownego polskiego. Orsenigo przecież wymienił Sawickiego jako od strony prawnej prawdziwie jedynie upoważnionego do zarządzania diecezją (jak się wydaje, Sawicki był Niemcem czy uważał się za takiego); notabene jego też umieścił Okoniewski na swej liście sześciu kandydatów do sprawowania funkcji administratora apostolskiego. Oczywiście, władzom niemieckim nie tylko w Gdańsku Splett musiał być dobrze znany (choć wydaje się, że w przeszłości przesadnie go u nas demonizowano — był to człowiek raczej słaby niż zły).

Nie jest zrozumiałe, dlaczego Maglione nie zwrócił się do kurialnych rzeczoznawców-kanonistów, którzy mogliby wskazać na naruszenie litery i ducha konkordatu. Zastanawia przeświadczenie o absolutnej nadrzędności własnych racji: Maglione a zwłaszcza Pius XII — przez dwanaście lat nuncjusz w Monachium i Berlinie, przez dziewięć lat papieski sekretarz stanu (zresztą po zgonie Maglione go przez dwanaście ostatnich lat życia był „sam sobie”, jak mawiano, znów sekretarzem stanu) — powinni dostrzec rażącą niewłaściwość swego postępowania, której Sekretariat Stanu mógł uniknąć, wzywając Hlonda oraz Papée go dla zapobiegawczego wytłumaczenia i zaapelowania o zrozumienie. A równocześnie nie tylko wysondowano rząd niemiecki w kwestii nominacji, lecz nawet poinformowano go — co najmniej półoficjalnie — o dekrete nominacyjnym: czy nie było to równoznaczne z pośrednim uznaniem inkorporacji obszaru diecezjalnego do Rzeszy?

Wolno sądzić, że kurialni edytorzy *Actes* odczuwali niejakie zakłopotanie, stwierdzając we wzmiankowanym wprowadzeniu: „Wówczas i później rząd polski upatrywał w tej nominacji pogwałcenie konkordatu z 1925 r.”, choć Stolica Apostolska uważała, iż prowizoryczny charakter nominacji i zwłaszcza potrzeby duchowe wiernych owej diecezji usprawiedliwiały to posunięcie „nawet gdyby się trzymać brzmienia konkordatu”. Następnie jednak „usztyniła swą postawę w kwestii podobnych nominacji, także w odniesieniu do precedensu, jaki wytworzyła w przypadku Mons. Spletta, notyfikując rządowi niemieckiemu nominację”. Gdy 9.1.1940 r. niemiecki *charge d'affaires* Menshausen zasugerował ustnie, że przy nominacjach dla wakujących siedzib biskupich dobrze byłoby przed oficjalnym obwieszczeniem wspomnieć o tym rządowi niemieckiemu dla uniknięcia ewentualnych konfliktów — na notatce z tej interwencji prałat Tardini, sekretarz Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, dopisał: „Jakaż bezczelność! Chcieliby powtórzyć przypadek Chełmna...”. Ujawniło się więc jakby wycucie popełnionej niewłaściwości.

Skargi i zadośćuczynienia

Od sierpnia 1941 r. wśród polskiej społeczności katolickiej narastał kryzys zaufania do papieżstwa. Sygnalizował to jako pierwszy Hlond przybywający w Lourdes; o potępienie prześladowań upominał się abp Sapieha z Krakowa; co najmniej dwukrotnie z Londynu wyrazić się pisał bp Radoński, ordynariusz Włocławka (14.9.1942: „... a papież milczy, jak gdyby nie troszczył się o swe owieczki ...” — 15.2.1943: „... niezrozumiałe milczenie Najwyższego Nauczyciela Kościoła ...”). 12.11.1942 r. Papée przesłał Maglionemu „protest formalny” rządu polskiego przeciwko dokonaniu narodowościowego podziału organizacji kościelnej w tak zwanym Kraju Warty na segment polski pod opieką bpa Dymka jako administratora apostolskiego dla Polaków z Warthegau i segment niemiecki podporządkowany franciszkaninowi Breitingerowi jako administratorowi apostolskiemu dla Niemców z Warthegau — rząd uznał to za nie do pogodzenia z art. IX Konkordatu, a zarządzone przez Breitingera w różnych kościołach wprowadzenie języka niemieckiego do kazań i modlitw uzupełniających za sprzeczne z art. XXIII. 20.12.1942 r. Maglione odpowiedział w sposób stereotypowy: posunięcie prowizoryczne i czasowe, nie wnoszące żadnych zmian do kościelnego podziału ziem polskich, a podjęte w sytuacji pilnej konieczności z uwagi na dobro wiernych. Przepuszczalnie pod koniec stycznia 1943 r. Pius XII wyraził Papéemu swoje ostre niezadowolenie z powodu — jak można domniemywać — niewdzięczności Polaków przebywających w Anglii. Ten długi ciąg nieporozumień, przez edytorów *Actes* określany hasłem „Pius XII a skargi polskich katolików” zakończył się dopiero 2.6.1943 r. , gdy papież w dniu swego patrona Eugeniusza wskazał, że nigdy nie zapomina o ofiarach wojny, „zwłaszcza o ludzie polskim, otoczonym przez potężne narody i doświadczanym przez zmienne koleje oraz wiry dramatycznego cyklonu wojennego” — wspominał o cichym heroizmie i cierpieniach narodu polskiego, co przyczyniło się do zachowania Europy chrześcijańskiej. Istotnie, podobnego przemówienia wcześniej zabrakło.

Z kolei 15.11.1944 r. w obszernym przemówieniu do polskiej kolonii w Rzymie papież wysławiał bohaterstwo obrońców Warszawy — to znaczy powstańców warszawskich — i uznał, że świat odnajdzie „część Polski w dziele swego zbawienia”. Allokucję zakończyły polskie słowa: „*Jeszcze Polska nie zginęła!*” (taki zapis w *Actes*).

Niejasności sprzed półwiecza

Uchwała Rady Ministrów Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z 12.9.1945 r. — nie opublikowana na sposób oficjalny — uznająca jednostronne zerwanie konkordatu przez Stolicę Apostolską w następstwie posunięć prawnych przeprowadzonych w czasie okupacji była więc decyzją powziętą po sześciu niemal latach od czynu uznanego przez polskie władze kościelne i rząd na uchodźstwie za podstawowo sprawczy. Rząd polski na uchodźstwie już w grudniu 1939 r. chyba w pełnej zgodności z dyspozycjami konkordatu mógł uznać jego głębokie naruszenie (ale czy od razu zerwanie?) skutkiem rażących uchybień Stolicy Apostolskiej. Oczywiście, jego ówczesne położenie na arenie politycznej absolutnie uniemożliwiało podobny akt niemal samobójczy.

Nie należy przypisywać sprawie chełmińskiej charakteru antypolskiego: był to krok podjęty istotnie w swoistym odczytywaniu potrzeb katolików polskich dramatycznie zagrożonych - podjęty nazbyt apodyktycznie i w trybie uwłaczającym godności władz polskich na uchodźstwie, które w poczuciu własnej słabości były zapewne na to szczególnie wyczulone.

Należy wyraźnie zaznaczyć, że choć powyżej znalazły się przede wszystkim ujemne wyznaczniki pacellańskich czasów, to jednak z podobnie fragmentarycznego zestawienia nie wolno konstruować całościowo negatywnej oceny Piusa XII i jego polityki. Pontyfikat pacellański — jak to niżej podpisany niejednokrotnie starał się przedkładać (choćby „Człowiek i Światopogląd” X i XI 1983, I 1986, IX 1989; „Życie Katolickie” II 1987) — obejmuje nie tylko aspekty ujemnie odczytywane, ale wiele elementów pozytywnych, znacznie więcej, niż to można byłoby obiegowo przypuszczać.

*

„Res Humana” nr 2/1995.

Zobacz także te strony:
Racjonalista.pl

[Ratyfikacja Konkordatu - III i IV 1925](#)
[Konkordat z 1925 roku przestał obowiązywać](#)
[Konkordat polski z z 10 lutego 1925 roku](#)
[Konkordat polski z 1925 r.](#)

Michał Horoszewicz

Publicysta zajmujący się historią i współczesnością Kościoła rzymskokatolickiego.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-08-2006)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4968>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl